



Cztery wieki dyskusji

„Odprawa posłów greckich” Jana Kochanowskiego to dzieło, które — poza wspomnieniami szkolnymi — kojarzy się z powagą sceny teatralnej, ze spektaklem rzadkim, ale zawsze solennym, o niezmiennej liturgii. Zdawać by się mogło, że tak zmechanizowana forma przekazu, jaką niesie telewizja, pozbawi ten pomnik naszej literatury narodowej jego spiżowego dostojęstwa.

Zbigniew Zapasiewicz dowiódł, iż jest inaczej. Realizując dla Teatru Telewizji dzieło Kochanowskiego, zachował jego klasyczną formę ale w nowy sposób ukazał zawarte w nim żywe piękno i ponadczasową treść.

Myślę, że stało się tak dlatego, że — jako reżyser — Zapasiewicz dopuścił do głosu przede wszystkim samego Kochanowskiego. Dopomógł tylko aby przemówiła przede wszystkim cudowna polszczyzna dzieła oraz intencja poety. Wszak „Odprawa posłów greckich” to w założeniu poety wypowiedź żarliwego patrioty w wielkiej dyskusji obywatelskiej o stanie państwa polskiego, wypowiedź ubrana w formę antycznej tragedii.

Słuchaliśmy więc polszczyzny tak wspaniałej i czystej, że pomimo archaicznego stylu brzmiała ona dla nas pięknie i żywo. Była bliska, bo niezmienna, a służyła wyrażaniu treści moralnych i obywatelskich tych samych dziś, co przed czterystu laty. Dzięki znakomitemu aktorstwu spektakl był lekcją wspaniałej deklamacji.

Można mówić po polsku pięknie i wyraziście ze sceny, z ekranu filmowego, z okienka telewizora, trzeba tylko szanować ojczysty język. Aktorzy, których Zbigniew Zapasiewicz zgromadził w tym spektaklu, udzielili nam tej lekcji w formie nieczęsto spotykanej. Należałoby wymienić ich wszystkich, lecz to niemożliwe. A więc Zofia Kucówna, wspaniała, przejmująca Cassandra i Joanna Jędryka, posagowa Helena. A więc Stanisław Zaczek jakże współczesny w roli Antenora i Piotr Fronczewski niezrównany w trudnej roli wysłannika Heleny na radę królewską. A także Mirosław Konarowski — Aleksander, Wojciech Siemion — Ulisses, Władysław Kowalski — Menelaus, Henryk Borowski — Priam. Niechaj pozostali wybaczą, że ich nie wymienię.

Wszyscy byli znakomici. No i sam Zbigniew Zapasiewicz, który wziął na siebie ciężar chóru i dowiódł, że nie ma dla niego ciężaru aktorskiego zbyt wielkiego. To właśnie jemu, prowadzącemu tak znakomity zespół, zawdzięczamy ten nie-

zapomniany wieczór. I tylko jeszcze słówko o kostiumach pięknych w swej prostocie, które zaprojektowali Allan i Wiesława Starscy. (stg)